

Biuletyn Instytutu Wolności

nr 11 / listopad 2016

Polska – Ukraina. Przejdźmy do konkretów.

Maciej Piotrowski, Instytut Wolności

maciej.piotrowski@instytutwolnosci.pl

2 grudnia 2016 roku mija 25 lat od nawiązania stosunków między Polską i niepodległą Ukrainą. Dotychczas, dyskutując na temat relacji między naszymi krajami, skupiano się głównie na wielkich ideach: strategicznym partnerstwie, historycznym pojednaniu i dalekosiężnych priorytetach.

Brakuje nam natomiast rozmowy o konkretach: jakie problemy mają polscy przedsiębiorcy próbujący inwestować na Ukrainie, a jakie ukraińscy pracownicy i studenci w Polsce, dlaczego jest tak mało przejść granicznych i są one zakorkowane, co nasze elity wiedzą o sobie nawzajem i jak w rzeczywistości współpracują. Jeśli chcemy, by nasza współpraca nie była wirtualna, to dyskusje o tych sprawach musimy wysunąć na plan pierwszy, a tworzone idee zacząć wypełniać treścią.

O odpowiedzi na powyższe pytania, a także rekomendacje na następne 25 lat poprosiliśmy ekspertów, działaczy i przedsiębiorców z obu krajów.

Komentują:

- Wojciech Morawski (Atlantic),
- Julia Parfenowa (Ukrainian Polish Legal Advisers)
- Zbigniew Parafianowicz i Michał Potocki (Dziennik Gazeta Prawna),
- Roman Kabaczij (Instytut Masowej Informacji, Kijów)
- Natalia Panczenko (Fundacja EuroMajdan Warszawa),
- Jakub Łoginow (Port Europa),
- Przemysław Żurawski vel Grajewski,
- Maria Przełomiec,
- Maciej Piotrowski (Instytut Wolności),
- Nadija Kowal (Ukraiński Pryzmat).





„Przedsiębiorca nie będzie ryzykować swoich pieniędzy, jeśli nie ma możliwości skutecznego dochodzenia swoich praw ze względu na ryzyko korupcyjne.”

Wojciech Morawski

Wojciech Morawski, przedsiębiorca, twórca marki Atlantic

Stan ukraińskiej administracji i sądownictwa odstrasza zagranicznych inwestorów

Rynek ukraiński jest bardzo atrakcyjnym i naturalnym rynkiem dla rozwoju naszych przedsiębiorstw. Najważniejsze plusy Ukrainy to wielkość kraju, bliskość geograficzną i mentalną, a także wspólna historia. Trzeba pamiętać, że historycznie budowaliśmy swoją siłę gospodarczą właśnie tworząc wspólne państwo z Ukrainą i Litwą. To nie był przypadek, były ku temu ekonomiczne, geograficzne i kulturowe przesłanki.

Jest jednak ważne „ale”. Pomimo zainteresowania wielu firm, nasza obecność jest tam stosunkowo mało znacząca. Oczywiście tego przyczyną jest ryzyko polityczne i związane z tym ryzyko ekonomiczne. Jest to największa bariera, ale ci, którzy odważą się ją przekroczyć, trafiają wręcz na zasieki. Na Ukrainie wciąż jest problem z niezależnym sądownictwem. Przedsiębiorca nie będzie ryzykować swoich pieniędzy, jeśli nie ma możliwości skutecznego dochodzenia swoich praw ze względu na ryzyko korupcyjne.

Ukraińska administracja jest niesprawna, a prawo niejasne i nieprzyjazne dla inwestorów zagranicznych. Spójrzmy na przykład. W Polsce zagraniczny przedsiębiorca może otworzyć spółkę, zostać jej prezesem i kontrolować majątek firmy. Na Ukrainie jest inaczej. Żeby zostać prezesem własnej spółki, a właściwie dyrektorem generalnym, który ma uprawnienia prezesa, trzeba wystąpić o pozwolenie na pracę. Można je otrzymać, bądź nie, a z pewnością straci się na to czas. Jeżeli wynikiem problem, trzeba zatrudnić miejscowego pracownika. Ten drobny z pozoru fakt jest w rzeczywistości sporym hamulcem. W tamtejszym systemie, gdy nie jest się osobą zatrudnioną w firmie, jest się pozbawionym np. możliwości występowania w imieniu przedsiębiorstwa czy też korzystania z konta.

Warto również wspomnieć o bardzo słabej ochronie własności intelektualnej. Niezwykle łatwo jest zarejestrować znak łudząco podobny do już istniejącego. Trudno również dochodzić swoich praw w takich przypadkach. Jest to problem dla polskich przedsiębiorców, którzy zazwyczaj inwestują ze swoim know-how, marką czy własnością intelektualną.

W ukraińskim systemie prawnym i administracyjnym należy zmienić wiele. Ukraińcy muszą włożyć wiele wysiłku, żebyśmy mogli powiedzieć, że jest to dobry kraj do inwestowania.



Julia Parfenowa, Ukrainian Polish Legal Advisers

Klimat inwestycyjny na Ukrainie będzie się poprawiać

Dzisiejsza Ukraina jest miejscem atrakcyjnym dla przedsiębiorców chcących rozwijać swój biznes, jednak pewne czynniki odstraszały od inwestowania nad Dnieprem.

Po pierwsze jest to konflikt polityczny, który utrudnia pełnowartościowy proces wymiany towarów, zarówno jeśli chodzi o bezpośrednią sprzedaż towarów na Ukrainie, jak i tranzyt, co z kolei przekłada się na stratę potencjalnych rynków sąsiedzkich państw.

Drugi ważny czynnik to krytyczna sytuacja sektora bankowego, która nie daje możliwości stabilnej działalności na wewnętrznym rynku ukraińskim. Procedura międzynarodowych przekazów pieniężnych jest niezwykle skomplikowana – by je zrealizować potrzeba zgromadzić cały pakiet dokumentów.

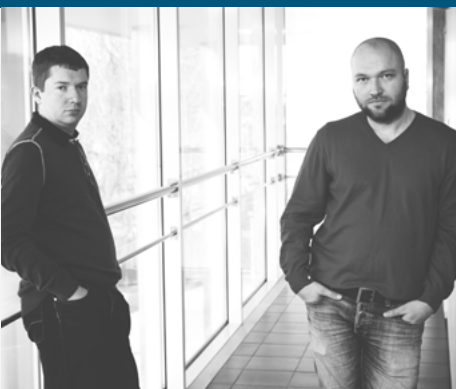
Po trzecie, warto wspomnieć o niedoskonałości ukraińskiego systemu podatkowego, w wyniku czego rozwija się szara strefa.

Istnieją też liczne problemy, które dotyczą bezpośrednio polskich przedsiębiorców. Część z nich wynika z działalności organów państwowych na Ukrainie. Czasem wiąże się to z ich niekompetencją (trudno uzyskać niezbędne informacje), czasem z świadomymi działaniami na szkodę przedsiębiorcy. Już samo ukraińskie prawo stwarza wiele trudności. Nieprzejrzystość tamtejszego systemu podatkowego, skomplikowany proces legalizacji działalności na terytorium Ukrainy czy też brak ochrony prawnej przy egzekwowaniu długów. Wiele polskich firm porzuciło rynek ukraiński po stracie wielkich sum, gdy odzyskanie środków od dłużników okazało się niemożliwe. Istotna jest również sytuacja na rynku, gdzie niektóre branże są zmonopolizowane i trudno na nie wejść; jest to również utrudnione przez nieuczciwą działalność konkurentów.

Pomimo tego, zainteresowanie przedstawicieli polskiego biznesu kierunkiem ukraińskim jest znaczne. Dzięki pewnym zmianom w ukraińskim prawie i przeobrażeniu sytuacji politycznej zmierzamy do sytuacji, w której klimat inwestycyjny dla polskich przedsiębiorców będzie lepszy.

„Konflikt polityczny utrudnia pełnowartościowy proces wymiany towarów, zarówno jeśli chodzi o bezpośrednią sprzedaż towarów na Ukrainie, jak i tranzyt, co z kolei przekłada się na stratę potencjalnych rynków sąsiedzkich państw.”

Julija Parfenowa



Zbigniew Parafianowicz i Michał Potocki, dziennikarze Dziennika Gazety Prawnej, autorzy książek „Wilki żyją poza prawem” i „Kryształowy fortepian”

Polacy tkwią w złudnym poczuciu, że znają Ukrainę lepiej od innych

Maciej Piotrowski: Przygotowując biografie Wiktora Janukowycza oraz Petra Poroszenki rozmawiali Panowie z najważniejszymi osobami, które zajmują się w Polsce Ukrainą. Na ile polskie elity znają ten kraj?

Michał Potocki: Z racji bliskości kulturowej i wspólnej przeszłości (nie tylko I i II Rzeczypospolitej, ale też czasów komunizmu) możemy łatwiej zrozumieć, to, co się dzieje na Ukrainie. Przez to jesteśmy jednak bardziej leniwi – wydaje nam się, że wszystko wiemy i nie musimy wkładać żadnego wysiłku w jej poznanie. Ten sam błąd popełniły elity rosyjskie wyobrażające sobie, że Ukraińcy to ten sam naród, a społeczeństwo nad Dnieprem ma mentalność analogiczną do rosyjskiej.

Zbigniew Parafianowicz: Od 25 lat tkwimy w złudnym poczuciu, że wiemy więcej i czujemy lepiej Ukrainę od innych. Wydaje nam się, że jesteśmy jej adwokatem, państwem szczególnie ważnym dla Ukraińców. To oczywiście wyobrażenie bardzo dla nas komfortowe i przyjemne, jednak błędne, gdyż opiera się na założeniu, że posiadamy jakieś wyjątkowe kompetencje w sprawach Ukrainy. Jest to teza nieprawdziwa, gdyż Francuzi, Brytyjczycy czy też Niemcy również mają swoje think-tanki, korespondentów, ekspertów i agencje wywiadowcze specjalizujące się w sprawach wschodnich. Mam wręcz wrażenie, że w wielu kwestiach związanych z Ukrainą pozostajemy w tyle za innymi. Doprowadziło to do sytuacji, w której proces pojednania między naszymi narodami będziemy musieli zacząć praktycznie od nowa.

Na ile nasi decydenci potrafią pojąć mechanizmy ukraińskiej polityki? Kto robi to najlepiej?

Z. Parafianowicz: Dobrze na Ukrainie radził sobie Aleksander Kwaśniewski. On podskórnie czuł logikę systemu władzy na Ukrainie, styl tamtejszej polityki. Niestety w Polsce nie ma systemu instytucjonalnej pamięci. Nowe ekipy rządzące nie wykorzystują wiedzy poprzedników, by maksymalizować zysk w imię budowania szeroko pojętego bezpieczeństwa narodowego. Doświadczenie lat ubiegłych jest u nas stale zaprzepaszczone.

M. Potocki: Brak kontynuacji instytucjonalnej widać nie tylko na poziomie najwyższym, ale również w urzędach niższego szczebla. Mimo że ukraińskie biuro antykorupcyjne (NABU) konstituowało się na wzór naszego CBA, w 2015 roku współpracę zaczynało od zera. Po zmianie władzy w Polsce, wraz z szefostwem zniknęła cała pamięć instytucjonalna, wszystkie procedury i znajomości.

„W wielu kwestiach związanych z Ukrainą pozostajemy w tyle za innymi”

Zbigniew Parafianowicz

A jak dzisiejsza ekipa rządząca radzi sobie w kontaktach z Ukrainą? Kto za nią w ogóle odpowiada?

M. Potocki: Ukrainą w Polsce zajmuje się prezydent, zgodnie z tradycją, choć nie do końca według porządku konstytucyjnego. Wiele pokazuje ilość spotkań – Witold Waszczykowski jako minister spraw zagranicznych był w Kijowie po raz pierwszy we wrześniu 2016, natomiast Andrzej Duda w czasie swojego urzędowania zdążył spotkać się z Poroszenką już pięć razy, a warto do tego dodać wizyty szefa Kancelarii Prezydenta Krzysztofa Szczerskiego w Kijowie. To zresztą słuszna strategia, bo na Ukrainie istnieje poczucie, wynikające z tamtejszych realiów politycznych, że minister to minister, ale to z prezydentem naprawdę warto rozmawiać.

„Otoczenie Andrzeja Dudy zaczyna powoli czuć klimat w Kijowie, mimo że nie ma tam osoby, która byłaby wyraźnie kojarzona z kierunkiem wschodnim”

Zbigniew Parafianowicz

Z. Parafianowicz: W ostatnich miesiącach widać, że otoczenie Andrzeja Dudy zaczyna powoli czuć klimat w Kijowie, mimo że nie ma tam osoby, która byłaby wyraźnie kojarzona z kierunkiem wschodnim. Urzędnicy Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy zaczęli nawet nadawać ksywki poszczególnym ludziom z otoczenia Poroszenki, po czym widać, że trafnie rozpoznali ich charakter.

A co ukraińscy politycy wiedzą o Polsce?

Z. Parafianowicz: Nasza rzeczywistość jest tam postrzegana przez pryzmat głównych polskich mediów, takich jak Gazeta Wyborcza czy Polityka. Inne środowiska są tam znane słabiej. Dobrym przykładem, pokazującym ile Ukraińcy rozumieją z polskiej sceny politycznej są ostatnie negocjacje w sprawie zatrudnienia polskich ekspertów na Ukrainie. W tym samym czasie, gdy Petro Poroszenko prowadził zakulisowe rozmowy z Leszkiem Balcerowiczem, prezydent Andrzej Duda proponował Ukraińcom swoich specjalistów na różnych szczeblach od eksperckich do ministerialnych. O ile Balcerowiczowi zaoferowano posadę premiera Ukrainy, to z Dudą nie rozmawiano o żadnych konkretach.

Był to wyraźny nietakt dyplomatyczny, zabrakło tutaj rozeznania w polskich zależnościach politycznych. Do tego Leszek Balcerowicz sprowadził za sobą do Kijowa Jerzego Millera, przewodniczącego Komisji badającej przyczyny katastrofy smoleńskiej, Mirosława Czecha, publicystę Gazety Wyborczej oraz Sławomira Nowaka, kontrowersyjnego ministra z rządu Tuska. Nie oceniam zdolności tych osób, ale na tym przykładzie widać, że Ukraińcy kompletnie nie rozumieją obecnej ekipy rządzącej w Polsce, godząc się na zatrudnienie tak trudnych do akceptacji przez PiS osób.

A czy Ukraińcy wiedzą, o co nam chodzi w sprawach historycznych?

Z. Parafianowicz: W otoczeniu Poroszenki nie ma osoby, która mogłaby wyjaśnić mu, jaka jest polska wrażliwość w tym wymiarze. Dużą autonomię w kształtowaniu ukraińskiej polityki historycznej ma Wołodymyr Wjatrowycz, natomiast w najbliższym kręgu prezydenta nie ma osoby, która mogłaby mu wyjaśnić, o co właściwie chodzi polskim politykom w sprawach historii.

M. Potocki: Niezrozumienie polskiej wizji historii nad Dnieprem to

„Widać, że Ukraińcy kompletnie nie rozumieją obecnej ekipy rządzącej w Polsce, godząc się na zatrudnienie tak trudnych do akceptacji przez PiS osób.”

Zbigniew Parafianowicz

„Nierozumienie polskiej wizji historii nad Dnieprem to też efekt naszych własnych zaniedbań.”

Michał Potocki

„Gdy opadnie kurz po uchwale sejmowej, filmie Wołyń i reakcjach strony ukraińskiej, rozmowa będzie toczyć się w bardziej jednoznacznej atmosferze.”

Zbigniew Parafianowicz

też efekt naszych własnych zaniedbań. Przez całe lata uznawaliśmy, że w rozmowach z Ukrainą nie wypada poruszać drażliwych tematów i wyłuszczać jasno, o co nam chodzi. Przez długi czas nie mówiliśmy wprost na przykład że wydarzenia na Wołyniu uznajemy za ludobójstwo. Jeżeli do tej pory się autocenzurowaliśmy trudno oczekiwać, że Ukraińcy się domyślą jakie mamy zdanie i rozumieją, na ile to dla nas ważne. Brakowało jasnego stawiania sprawy przez polską stronę, przy jednoczesnym podkreślaniu, że jeśli dzieli nas spór o pojmowanie historii, to w innych aspektach mamy wspólne interesy i możemy się bez problemu dogadywać.

Kiedy spory historyczne przerodziły się w rzeczywisty problem?

M. Potocki: Stało się tak, gdy nowe polskie władze postanowiły postąpić bardziej asertywnie. Wywołało to ogromne zaskoczenie, wręcz szok wśród ukraińskich elit. Ich reakcja na uchwałę polskiego Sejmu była nieproporcjonalna.

Jakie będą Panów zdaniem rezultaty tych sporów o pamięć? Czy uda nam się jeszcze ułożyć normalne stosunki z Ukraińcami?

Z. Parafianowicz: Mam wrażenie, że całe to zamieszanie spowoduje oczyszczenie atmosfery. Gdy opadnie kurz po uchwale sejmowej, filmie Wołyń i reakcjach strony ukraińskiej, rozmowa będzie toczyć się w bardziej jednoznacznej atmosferze. Wszyscy będą wiedzieli, na czym stoją i co druga strona o tym myśli.

Jak sam Petro Poroszenko postrzega Polskę?

Z. Parafianowicz: Ukraiński prezydent nie traktuje Polski jako kraju szczególnie ważnego. To człowiek, który uznaje jedynie silnych graczy. Dla niego liczy się przede wszystkim Rosja i USA. Natomiast jeśli chodzi o rolę adwokata w Europie, kluczowym kontaktem są dla niego Niemcy i Angela Merkel. Nie potrzebuje pośrednictwa Polski w rozmowach z niemiecką kanclerz. Poroszenko biegle włada angielskim i zna numer do kancelarii Merkel.

M. Potocki: Ukraiński prezydent rozumuje jak biznesmen. Szuka najbardziej wpływowych graczy, a znaczenie państwa postrzega przede wszystkim pod kątem jego gospodarczej siły. W jego prywatnej działalności biznesowej Polska nigdy nie była istotnym rynkiem, a najważniejsze interesy robił z firmami z państw zachodnioeuropejskich, jeszcze na początku lat 90-tych handlując z krajami Beneluxu.

Z jakimi osobami z jego otoczenia Polakom rozmawia się najlepiej?

M. Potocki: Rolę doradcy Poroszenki w sprawach Polski pełni Ihor Hryniw. To wpływowa postać, ważny PR-owiec prezydenta. Ten polityk pochodzi ze Lwowa, dobrze zna nasze elity i umie mówić po polsku. Jeszcze w 2004 r. odpowiadał w sztabie pomarańczowych za kontakty z Polakami. Hryniw to osoba, która jest w stanie wytłumaczyć Poroszence, co się u nas dzieje.

Druga ważna osoba znająca Polskę to Oksana Syrojid, wiceszefowa parlamentu, notabene również ze Lwowa. Jest to wprawdzie przed-

„Za słabo inwestowaliśmy
w rodzące się na Ukrainie elity”
Zbigniew Parafianowicz

stawicielka opozycyjnej Samopomocy, ale ma sporo kontaktów po naszej stronie. Warto pamiętać także o doświadczonym dyplomacie Borysie Tarasiuku, który póki co nie ma żadnego wpływu na politykę państwa ukraińskiego, ale może stać się ważną figurą, gdyby do władzy wróciła Tymoszenko.

Wymieniają Panowie pojedyncze osoby, ale czy na Ukrainie istnieje jakieś propolskie środowisko?

Z. Parafianowicz: Lobbystów polskich interesów na Ukrainie nie ma niestety wielu. Przez te 25 lat za słabo inwestowaliśmy w rodzące się na Ukrainie elity. Spójrzmy na działanie Niemców, którzy wyłożyli olbrzymie sumy, żeby zbudować sobie przychylność środowisk opiniotwórczych w Polsce, zaprezentować im niemiecką wizję stosunków ekonomicznych, światopoglądowych czy też społecznych. Do dziś niektórzy polscy dziennikarze używają sformułowań wprost z RFN. Dzięki temu Niemcom zwracają się koszty, które ponieśli inwestując za pomocą swoich ngo'ów i innych narzędzi miękkiej siły.

Czy możemy powielić te wzorce i skorzystać z nich na Ukrainie?

Z. Parafianowicz: Chciałbym, żeby taką politykę prowadziło moje państwo wobec Wschodu, szczególnie przy promowaniu naszych interesów gospodarczych. Tak działa się na całym świecie – wpływając na elity sąsiedniego kraju, przekonując je do swojej wizji świata. Nie jesteśmy jednak tak zamożnym krajem jak Niemcy i mamy ograniczone możliwości.

M. Potocki: Trzeba też zwrócić uwagę, że nie da się bezpośrednio skopiować niemieckiego wzorca działań w naszych relacjach z Ukrainą. Jeśli chodzi o politykę pamięci, to nie jest to właściwy model. W początkach pojednania polsko-niemieckiego panowała między nami zgoda, co do podstawowych faktów, takich jak 1 września, roboty przemysłowe, obozy koncentracyjne. Między Polakami a Ukraińcami nie ma dziś porozumienia np. w sprawie wydarzeń 11 lipca 1943 r. i antypolskiej akcji. Polscy historycy stoją na stanowisku, że była to planowa zbrodnia, która wynikała ze świadomej polityki UPA, a szef ukraińskiego IPN uważa, że były to spontaniczne działania ukraińskiej ludności.

Czy zdążymy przebić się na Ukrainie z naszymi działaniami soft power? Czy nie prześcigną nas kraje Europy Zachodniej, np. wspomniane Niemcy?

Z. Parafianowicz: Już dziś wyraźnie odstawiamy od Niemców w promocji naszych interesów na Ukrainie. Decydujące są tu możliwości finansowe. Porównajmy skalę. Sama Fundacja Adenauera na Ukrainie ma większe środki niż wszystkie polskie organizacje tam działające. W pewnych sferach możemy jednak nadal wiele ugrać i warto nad tym pracować.

Co może być naszą przewagą ?

M. Potocki: Powinniśmy korzystać z zainteresowania ukraińskich studentów Polską. Nauka w naszym kraju jest dla nich świetną alternaty-

wą, wielokrotnie tańszą niż studia na Zachodzie, lepszą jakościowo niż ukraińska i dającą uznawany w całej Unii dyplom. To da efekty za 20 lat, gdy ci ludzie będą prezesami, dyrektorami, ministrami i urzędnikami. Jeśli się to uda, ukraińskie elity będą w pewnym sensie myśleć kalkami polskimi, a co najmniej będą rozumieć polską wrażliwość.



W książkach Zbigniewa Parafianowicza i Michała Potockiego znajdziemy gruntowny i wciągający opis wewnętrznych mechanizmów rządzących ukraińską sceną polityczną. W biografii Wiktora Janukowycza „Wilki żyją zgodnie z prawem” autorzy przedstawiają, jak poprzedni prezydent Ukrainy „ukradł państwo”, jak prowadził politykę między Rosją a Europą i jak jego imperium upadło. Druga, niedawno wydana, publikacja „Kryształowy fortepian. Zdrady i zwycięstwa Petra Poroszenki” przedstawia nie tyle życie obecnej głowy państwa Ukrainy, ile kluczowe zasady, postaci i wydarzenia postmajdanowskiej rzeczywistości. Szczególne wrażenie robi lista postaci, z którymi rozmawiali Parafianowicz i Potocki przy przygotowaniu książek: od Aleksandra Kwaśniewskiego i Pata Coxa, przez Andrija Sadowego i Ihora Kononekę po Pawła Kowala i Micheila Saakaszwili. Autorzy znaleźli chyba każdego, kto zna się na Ukrainie i potrafi opowiedzieć, jak tamtejsza polityka wygląda od kuchni. Parafianowicz i Potocki niekiedy odbiegają nieco od tematu, poświęcając za dużo miejsca wydarzeniom odległym od motywu przewodniego (np. przekreśły mołdawskich oligarchów, czy też operacja polska z 1937 r.). Nie zmienia to jednak faktu, że obie książki stanowią dobrze napisane, trzymające w napięciu studium ukraińskiej rzeczywistości politycznej.



„Rozmowy prezydentów Dudy i Poroszenki, wizyta ministra Waszczykowskiego w Kijowie, wątki, jednak funkcjonujący dialog między instytucjami pamięci narodowej – to wszystko pokazuje, że chęć porozumienia istnieje.”

Roman Kabaczij

Roman Kabaczij, Instytut Masowej Informacji, Kijów

Wiadro zimnej wody na ukraińskie głowy było potrzebne

Ukraińskie elity uważają Polskę za ważnego partnera, którego warto zawsze mieć „w rezerwie” – na wypadek, gdyby w Europie nie było do kogo się zwrócić. Jednak politycy i dziennikarze znad Dniepru raczej nie rozumieją procesów, które zachodzą w Polsce. W postrzeganiu wielu z nich Polska jest na tyle blisko, że nie warto interesować się szczegółami. Często zdaje im się, że znają język polski i próbują się nim – ze słabymi efektami – posługiwać.

Ukraińscy dziennikarze nie zawsze potrafią czytać po polsku. Informacje czerpią natomiast ze źródeł rosyjskich, bądź angielskich. Kryterium doboru „ekspertów” z Polski komentujących polskie sprawy dla ukraińskich mediów to głównie znajomość ukraińskiego, bądź rosyjskiego, a nie ich profesjonalizm. Sytuacja zmienia się jednak na lepsze. Jeżeli kiedyś w ukraińskich mediach Polsce poświęcano trzykrotnie mniej uwagi niż Ukrainie w Polsce, to teraz sytuacja się zmienia i czymś normalnym stało się wysyłanie korespondentów do Polski.

Dziennikarze i politycy zamiast myśleć o realnych problemach skupiają się na pojedynczych stwierdzeniach, które na Ukrainie odbiły się szerokim echem. Pamięta się przede wszystkim o oświadczeniu poprzedniej polskiej premier Ewy Kopacz, która mówiła, że „zamknę się w swoim domu”, zamiast pomagać w obronie przed włamywaczem czy też o słowach obecnej premier Beaty Szydło o tym, że Polska rzekomo „przyjęła milion uchodźców z Ukrainy”. Zamiast wyważonego podejścia do takich oświadczeń, niektóre siły polityczne wykorzystują je do swoich potrzeb.

Istnieje także problem Wołynia 1943 r. – wielu Ukraińców zamiast dogłębniej zbadać problem, staje na pozycjach wyrażanych słowami: „co ci Polacy od nas chcą” czy „to nóż w plecy”. Ale emocje tak samo łatwo wybuchają, jak i gasną. Należy jednak przyznać, że w niektórych sprawach dotyczących historii Ukraincom brakuje wrażliwości, zrozumienia polskiego sposobu ich postrzegania. Polacy do dziś wspominają przyjęcie „ustaw o UPA” w dniu wizyty Komorowskiego, o czym na Ukrainie nikt już nie pamięta i nie rozumie, czemu Polacy się tak nimi przejęli, gdyż ustawy te były rozumiane przede wszystkim w aspekcie dekomunizacyjnym.

Mimo tych ograniczeń na Ukrainie są eksperci, którzy potrafią realistycznie spojrzeć na stosunki polsko-ukraińskie. Dostrzegają, że współpraca ekonomiczna mogłaby być silniejsza, gdyby polscy biznesmeni nie byli stawiani przed problemem zwrotu VAT. Widzą, że katastrofalnie brakuje przejść granicznych. Zwracają również uwagę na pozytywne aspekty: pomoc w sferze wojskowej, wspólny polsko-litewsko-ukraiński batalion, naukę tysięcy ukraińskich studentów na polskich uczelniach. Często jednak te pozytywy gubią się w morzu informacji.

Zmiana władzy w Polsce postrzegana jest niemalże jako odwrócenie się od Ukrainy. Sam początkowo odbierałem tę sprawę nieco czarno-biało. Byliśmy przyzwyczajeni do następującej opinii: „liberałowie wspierają Ukrainę”, a „konserwatyści zemszczą się na nas za Wołyń”. Jednak rozmowy prezydentów Dudy i Poroszenki, wizyta ministra Waszczykowskiego w Kijowie, wątki, jednak funkcjonujący dialog między instytutami pamięci narodowej – to wszystko pokazuje, że chęć porozumienia istnieje.

Niektórzy ukraińscy politycy i dziennikarze są również coraz bardziej skłonni myśleć, że wiadro zimnej wody na ukraińskie głowy było potrzebne, by zrozumieć, że na polskie „adwokatowanie Ukrainie” trzeba zasłużyć oraz że u źródeł kwestii Wołynia 1943 r. leży realny problem, a nie jest to tylko pijarowska zagrywka polskich polityków.



Natalia Panczenko, Fundacja Euromajdan Warszawa

Urzędy, granica, formalności przy zatrudnieniu – to główne problemy Ukraińców w Polsce

Mieszkam w Polsce od siedmiu lat, ale z Ukrainą nadal jestem związana osobiście i zawodowo. Największym problemem jest dla mnie nieprzejezdna granica. Każda wyprawa z Polski na Ukrainę i z powrotem to dramat. Nie jest możliwe zaplanowanie czegokolwiek, tak, by przyjechać na konkretną godzinę i załatwić swoje sprawy. Nigdy nie wiadomo, ile czasu trzeba będzie spędzić na granicy. Na podróż – i to przede wszystkim oczekiwanie na przejściu granicznym, a nie jazdę – trzeba poświęcić co najmniej jeden dzień.

Kolejny poważny problem, który dotyczy przebywających w Polsce Ukraińców, to sytuacja związana z funkcjonowaniem Wydziału ds. Cudzoziemców Urzędu Wojewódzkiego. Przez okres mojego pobytu w Warszawie załatwiałam wiele spraw urzędowych, ale nigdy nie spotkałam się z takimi kolejkami i upokorzeniami. Nierzadko trzeba stanąć w kolejce o piątej nad ranem, by o dziesiątej dostać numerek, a o dwudziestą załatwić sprawę. Mimo że obsługuje się tam obcokrajowców, informacja jest dostępna wyłącznie w języku polskim. Co ma w takiej sytuacji zrobić osoba, która dopiero co do Polski przyjechała? Nie ma tam telefonicznej linii kontaktowej ani punktu informacyjnego – można połączyć się jedynie z automatem, który nie zawsze potrafi udzielić odpowiedzi na podstawowe pytania.

Istotną sprawą, z którą do Fundacji Euromajdan Warszawa zwraca się gros polskich pracodawców jest procedura zatrudniania obcokrajowców. Skomplikowanie tego procesu utrudnia życie przede wszystkim właścicielom polskich firm. Osoba, która chce przyjąć do pracy Ukraińca musi przez trzy miesiące jeździć do urzędu, tłumaczyć, dlaczego potrzebuje danego pracownika i wypełniać stos papierów. Pracodawcy wpadają w szok, gdy dowiadują się, jak skomplikowany jest ten proces. Dlatego też rośnie szara strefa i popularność agencji pośredniczących, które nie zawsze traktują pracowników odpowiednio, ale mogą ich przysłać z dnia na dzień.

Warto jednak podkreślić, że codzienne relacje Ukraińców z Polakami są jak najbardziej normalne. Komuś układa się lepiej, komuś gorzej – to zależy od charakterów poszczególnych osób, a nie od ich narodowości. Niezależnie od tego, czy ludzie przyjechali do pracy, na studia czy przybyli ze względów rodzinnych – życie codzienne układa im się zupełnie dobrze.

„Istotną sprawą, z którą do Fundacji Euromajdan Warszawa zwraca się gros polskich pracodawców jest procedura zatrudniania obcokrajowców.”
Natalia Panczenko



Jakub Łoginow, Port Europa

Granicę z Ukrainą należy ucywilizować

Mówiąc o problematycznych kwestiach na linii Polska – Ukraina, najczęściej wspominane są sprawy historyczne. Tymczasem z perspektywy zwykłych ludzi największą trudnością powoduje patologiczna granica, na której przekroczenie trzeba czekać po kilka godzin.

Pełne przedstawienie przyczyn tego problemu wykracza poza możliwości tego artykułu. O powodach wielogodzinnych kolejek, wszechogarniającej korupcji i przemyśle oraz fatalnej organizacji pracy służb granicznych i celnych można pisać książki. Ograniczę się więc do jednego aspektu – niedostatecznej liczby przejść.

Polsko-ukraińska granica liczy 535 km. Dla porównania, długość granicy polsko-słowackiej wynosi 541 km. Praktycznie tyle samo.

Różnica polega na tym, że na granicy polsko-słowackiej przed zlikwidowaniem kontroli granicznych w 2007 roku funkcjonowało 52 przejść granicznych. Na granicy polsko-ukraińskiej jest ich zaledwie 8. Widać różnicę?

A ile powinno być tych przejść, by było dobrze – spytają Czytelnicy. Żadnych oficjalnych wskazań nie znajdziemy, ale w ramach UE powszechnie przyjęło się, że jedno przejście graniczne powinno przypadać na nie mniej niż 15, maksymalnie 20 km granicy. Przy czym nie wszystkie przejścia muszą być samochodowe, potrzebne są też małe i tanie w budowie przejścia pieszo-rowerowe na szlakach turystycznych, które były standardem na dawnej granicy ze Słowacją.

Przejść na granicy z Ukrainą mamy zaledwie osiem, podczas gdy powinniśmy ich mieć najlepiej 50, a przynajmniej 30. Przeprowadźmy więc mały eksperyment myślowy i spróbujmy przewidzieć, kiedy osiągniemy ten „docelowy cywilizowany stan”, zachowując obecne tempo inwestycyjne.

Nowe polsko-ukraińskie przejścia graniczne otwieramy w „zawrotnym” tempie: jedno nowe przejście średnio na pięć lat. Gdy to wszystko przeliczymy, dojdziemy do ciekawych wniosków. Docelową optymalną ilość przejść granicznych (30 albo 50) osiągniemy nie wcześniej, niż w 2126 roku, inne szacunki mówią o roku 2226. Tak czy inaczej, totalna abstrakcja.

A teraz pytanie, co z tą wiedzą zrobimy. Sprawy korupcji i przemytu są oczywiście ważne. Ale nawet ich rozwiązanie nie zmieni nam faktu, że przejść granicznych jest po prostu za mało, a my nic nie robimy, by ten stan zmienić.

„Przejść na granicy z Ukrainą mamy zaledwie osiem, podczas gdy powinniśmy ich mieć najlepiej 50, a przynajmniej 30.”
Jakub Łoginow



Przemysław Żurawski vel Grajewski

Współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa trwa, jednak mamy ograniczony potencjał

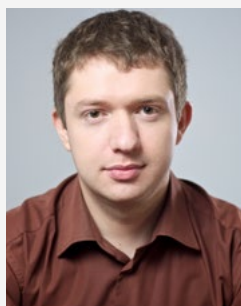
Sztandarowym projektem w dziedzinie bezpieczeństwa jest dla nas polsko-litewsko-ukraińska brygada. Co ważne, wszystkie podmioty odnoszą korzyść z uczestnictwa w tym projekcie. Z jednej strony mamy do czynienia z transferem procedur natowskich do armii ukraińskiej, która chce jak najbliżej współpracować z Sojuzem. Z drugiej strony polskie i litewskie wojsko zdobywa w ten sposób wiedzę i przejmuje praktyczne doświadczenie od żołnierzy ukraińskich, którzy jako jedyni w ostatnim czasie bezpośrednio zetknęli się w boju z armią rosyjską i jej formacjami hybrydowymi. Warto, by w przyszłości we wspólnych szkoleniach z Ukraińcami mogły brać udział również nasze służby medyczne.

Istnieje również potencjał współpracy przemysłów zbrojeniowych w oparciu o ukraińską wiedzę i zdolności wytwórcze w zakresie produkcji silników samolotowych, śmigłowcowych czy technologii rakietowych, a także samolotów transportowych. Sądzę, że istotna współpraca może odbywać się także w ramach wymiany danych wywiadowczych czy penetracji agenturalnej, z pełną świadomością wynikającą z tego tytułu zagrożeń. Warto wspomnieć również o kwestiach energetycznych, realizowanych jeszcze od czasów prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego szczytów ekonomicznych grupy GUAM. Współpraca pod tym względem ma wiązać Ukrainę z całą Europą Środkową.

Możliwości Polski w militarnym wspieraniu Ukrainy są jednak ograniczone. Poważnie brzmi, gdy mówimy, że Polska jest trzecim co do wielkości donatorem pomocy materialnej dla walczącej z Rosją Ukrainą. Jednak jeśli przedstawimy realne wielkości pomocy finansowej, to zobaczymy jej prawdziwy poziom. USA przekazało Ukrainie pomoc w wysokości 117 milionów dolarów, Kanada za 23,6 mln, a Polska 5,5 mln dolarów, wyprzedzając Wielką Brytanię (4,97 mln). To nie jest oskarżenie, a tylko wskazanie, jaki jest nasz rzeczywisty potencjał.

„Polskie i litewskie wojsko zdobywa w ten sposób wiedzę i przejmuje praktyczne doświadczenie od żołnierzy ukraińskich, którzy jako jedyni w ostatnim czasie bezpośrednio zetknęli się w boju z armią rosyjską i jej formacjami hybrydowymi.”

Przemysław Żurawski vel Grajewski



Rekomendacje na następne 25 lat

Jakie zmiany Polska i Ukraina powinny wprowadzić, by stosunki między tymi krajami w ciągu następnych dwudziestu pięciu lat uległy poprawie.

Zbigniew Parafianowicz, Dziennik Gazeta Prawna

Musimy wykazać się większą pokorą w poznawaniu Ukrainy. Powinniśmy też zająć się pracą organiczną – zbierać i systematyzować informacje. Polska polityka wobec Ukrainy powinna być uprawiana w oparciu o twarde dane, a nie nasze wyobrażenia i dobre chęci. Dziś jesteśmy w dobrym momencie, by zacząć budować stosunki polsko-ukraińskie na solidnych podstawach i na bardziej realistycznym podejściu do tego, co o sobie nawzajem wiemy i co możemy sobie zaoferować. Czas po Majdanie, nowe otwarcie na Ukrainie powinniśmy potraktować jako szansę na nowe poznanie naszego dużego i ważnego sąsiada.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna

Po pierwsze, państwo musi zwiększyć finansowanie dla jednostek analitycznych zajmujących się naszym bliskim sąsiedztwem, nie tylko Ukrainą. Ważna jest również Białoruś, gdyż poziom wiedzy na jej temat jest u nas porażający. Po drugie, powinniśmy się skupić na dofinansowaniu i profesjonalizacji polskiej służby dyplomatycznej, szczególnie pod kątem promocji eksportu i inwestycji. Po trzecie, potrzebujemy mniej rozmów ideowych o strategicznym partnerstwie, a więcej konkretnych działań. Naszym podstawowym celem jest zakorzenianie Ukrainy w Europie. Powinno się to odbywać nie tylko poprzez wspieranie tamtejszych reform i walki z korupcją, ale również wiązanie Ukrainy z naszym regionem w zakresie infrastruktury. Temu mogą służyć łączenie korytarzy transportowych czy też budowa interkonektora gazowego, o którym mówi się od wielu lat.

Przemysław Żurawski vel Grajewski

Najważniejszym zadaniem bieżącym jest stworzenie wspólnego polsko-ukraińskiego sztabu kryzysowego do likwidacji ewentualnych prowokacji rosyjskich w stosunkach polsko-ukraińskich. Pamięć o sposobie sprowokowania II wojny czeczeńskiej (zamachy bombowe zorganizowane przez FSB na bloki mieszkalne w miastach rosyjskich, o których przeprowadzenie oskarżono Czeczeńców) nie pozwala nam na wykluczenie żadnego scenariusza. Z zagrożeniem tego typu nie możemy radzić sobie każdy osobno, albo wyjaśniać sobie nawzajem sytuację od zera, gdy akt taki już nastąpi. Linie komunikacyjne, procedury i zgrany zespół ludzi nawzajem sobie ufających muszą być przygotowane i wypracowane wcześniej i reagować natychmiast. Rosyjska zdolność do toczenia wojny hybrydowej nie jest figurą retoryczną – nie możemy pozwolić, by zaskoczono nas nieprzygotowanych.

Ważnym zadaniem jest dla nas budowanie lobby propolskiego na Ukrainie, na przykład poprzez upowszechnienie wymiany studenckiej. Osoby, które skończą u nas studia dowiedzą się czegoś o Polsce i będą

„Dziś jesteśmy w dobrym momencie, by zacząć budować stosunki polsko-ukraińskie na solidnych podstawach i na bardziej realistycznym podejściu do tego, co o sobie nawzajem wiemy i co możemy sobie zaoferować.”

Zbigniew Parafianowicz

„Dzięki nawiązaniu międzyludzkich kontaktów będziemy mogli zmniejszyć ryzyko rosyjskich prowokacji i ich wpływu na stosunki polsko-ukraińskie.”

Przemysław Żurawski vel
Grajewski



„Nie dysponujemy żadną stałą strategią na rozwiązanie sporów o pamięć. Od dłuższego czasu działamy od przypadku do przypadku, a polityka państwowa polega na reagowaniu na potrzeby elektoratów kolejnych partii.”

Maria Przełomiec

czuły się emocjonalnie związane z krajem swojej młodości i studiów. Taka grupa może za kilkanaście lat stanowić element polskiego wpływu politycznego, mentalnego i kulturalnego. Z drugiej strony, umożliwi to Polakom poznanie obecnego pokolenie Ukraińców, takiego, jakim jest w rzeczywistości. Kontakt z żywym człowiekiem będzie najlepszym remedium na upiory przeszłości. Dzięki nawiązaniu międzyludzkich kontaktów będziemy mogli zmniejszyć ryzyko rosyjskich prowokacji i ich wpływu na stosunki polsko-ukraińskie.

W dziedzinie wojskowej, pomoc medyczna dla żołnierzy ukraińskich rannych w walkach z Rosjanami ma obok wymiaru humanitarnego, także wymiar szkoleniowy. Wojsko Polskie cierpi na brak wykształconego personelu medycznego. Do ekspedycji afgańskiej kontraktowaliśmy właśnie ukraińskich lekarzy wojskowych. Dziś opieka medyczna nad rannymi żołnierzami ukraińskimi jest jednocześnie doskonałą okazją do zdobycia przez naszych lekarzy doświadczenia w radzeniu sobie z obrażeniami pola walki. Osobnym zagadnieniem jest potrzeba stworzenia polsko-ukraińskiego banku krwi. Bliskość obu narodów powoduje, że częstotliwość występowania tych samych grup krwi w Polsce i na Ukrainie jest podobne (odmiennie niż np. w Polsce i w Portugalii). W warunkach pokoju nie ma to znaczenia, ale na wypadek wojny, przy masowym zapotrzebowaniu, byłoby bardzo użyteczne.

Musimy również systematycznie pracować nad dobrym rozpoznaniem rzeczywistości, by nie tkwić w skamieniałych pojęciach. Jednym z błędów ukraińskich było uznanie, że polskie wsparcie było dane raz na zawsze i bezwarunkowo. Natomiast polskie wyobrażenie o ukraińskiej rzeczywistości i mentalności nie powinno się opierać na obrazie sprzed siedemdziesięciu lat, tak, jakby nic się przez ten czas nie zmieniło. Nie ma już polsko-ukraińskich terenów mieszanych, nie rywalizujemy o nie. Urodziły się nowe pokolenia, które mają inne problemy niż ich dziadkowie.

Maria Przełomiec

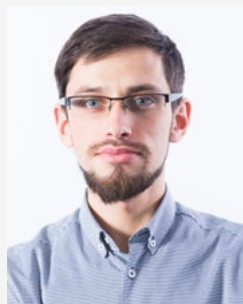
Planując politykę wobec Ukrainy na najbliższe lata, musimy przede wszystkim zdecydować, jakie są nasze cele strategiczne. Należy określić, co powinno być dla nas istotniejsze – czy mamy skupić się na promowaniu naszej wizji polityki historycznej, czy na dążeniu do tego, by Polska była otoczona przez stabilne i dobrze funkcjonujące państwa. Moim zdaniem, naszym priorytetem powinno być wspieranie budowy demokratycznej Ukrainy.

Podstawową kwestią utrudniającą dziś nasze stosunki jest historia. Musimy się jak najszybciej uporać ze związanymi z tym problemami. Wydaje mi się, że nie dysponujemy żadną stałą strategią na rozwiązanie sporów o pamięć. Od dłuższego czasu działamy od przypadku do przypadku, a polityka państwowa polega na reagowaniu na potrzeby elektoratów kolejnych partii.

Przez ostatnie 25 lat odkładaliśmy prawdziwą dyskusję o historii, a teraz próbujemy narzucić Ukrainie swoją wizję. W efekcie wśród Ukraińców występuje efekt obronny, co uniemożliwia rozmowę

o prawdziwym przebiegu wydarzeń. Spór się zaostrza, a to utrudnia pracę przy wspieraniu ukraińskich dążeń do tworzenia demokratycznego i przejrzystego państwa.

Nie wiem, jak w tej chwili rozwiązać sprawę Wołynia. Być może warto wykorzystać pomysł jednego z ukraińskich publicystów, który postuluje powołanie międzynarodowej komisji. Na jej czele mógłby stanąć znany historyk, na przykład Timothy Snyder, który zbrodnię wołyńską określa mianem jednej z największych nieszczęść XX wieku. W skład takiej komisji powinni wejść również prokuratorzy zajmujący się badaniem zbrodni ludobójstwa choćby na Bałkanach. Jej werdykt wiele by nam powiedział i ostatecznie zakończył trudne dyskusje o historii.



Maciej Piotrowski

Bez sprawnego państwa ukraińskiego nie będzie bezpiecznej Polski

Polską polityką wschodnią rządziło do tej pory hasło: „bez niepodległej Ukrainy nie będzie wolnej Polski”. Patrząc na ostatnie 25 lat naszych stosunków musimy stwierdzić, że istnienie państwa ukraińskiego w jego dotychczasowym kształcie nie gwarantowało Polsce bezpieczeństwa – co najwyżej oddalało w czasie i przestrzeni zagrożenie ze strony Rosji.

Oligarchiczna, skorumpowana Ukraina z niesprawnym aparatem urzędniczym, ledwo odbudowaną (po 2014 r.) armią i elitami, które kierują się prywatnym, klanowym interesem, w wątpliwy sposób gwarantowała Polsce bezpieczeństwo.

Jak doprowadzić do sytuacji, by z istnienia państwa ukraińskiego Polska mogła czerpać większe korzyści, niż tylko z jej funkcji jako tymczasowego bufora oddalającego rosyjską agresję? Czy jest możliwe, by nasz kraj rozwijał się, przede wszystkim ekonomicznie, dzięki współpracy z Ukrainą?

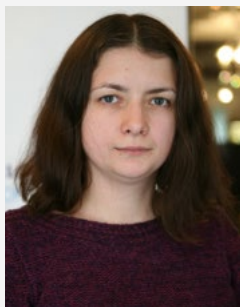
Wydaje się, że będzie to realne tylko wtedy, gdy Ukraina stanie się państwem sprawnym, dobrze zarządzanym. Stanie się tak, gdy na pierwszy plan wyjdą nowe ukraińskie elity.

Są do tego mocne podstawy – Majdan 2013-14 pozostawił po sobie zarówno osobistości, jak i grupy, które mają pomysł, jak stworzyć nową Ukrainę. Jedynie część z nich zdobyła pewne wpływy – to ci, których nie pochłonęła wojna z Rosją i nie zniechęcili się po pierwszym starciu ze starymi elitami. Obiecujące osoby gromadzą się między innymi wokół Ruchu Nowych Sił, Demokratycznego Sojuszu (DemAliansu), partii Siła Ludzi, parlamentarnej grupy Eurooptymiści czy też środowiska Demokratycznego Pakietu Reform. Na Ukrainie powstaje również coraz więcej think-tanków i organizacji pozarządowych z prawdziwego zdarzenia, a także profesjonalnych i niezależnych mediów.

Nie zreformujemy za Ukraińców ich państwa, nie zdobędziemy za nowe elity władzy. Jednak wiedząc, że młodzi, aktywni ludzie w końcu zdobędą większy wpływ na kształtowanie ukraińskiej polityki, powin-

„Wiedząc, że młodzi, aktywni ludzie w końcu zdobędą większy wpływ na kształtowanie ukraińskiej polityki, powinniśmy mieć plan ich wsparcia, utrzymania z nimi kontaktu. Naszym stałym zadaniem powinno być pomaganie im w zdobywaniu nowych kompetencji, rozwijaniu się.”

Maciej Piotrowski



„Dotąd polsko-ukraińskie stosunki zależały od osobistych relacji między prezydentami naszych państw, mniejsze znaczenie miały natomiast inne instytucje.”

Nadija Kowal

niśmy mieć plan ich wsparcia, utrzymania z nimi kontaktu. Naszym stałym zadaniem powinno być pomaganie im w zdobywaniu nowych kompetencji, rozwijaniu się. Powinniśmy utrzymywać z nimi bezpośredni kontakt, zwiększać ich wiedzę o Polsce, tak, by byli świadomi polskiego interesu państwowego, naszej wrażliwości, szczególnie dotyczącej spraw historycznych, ale też, by wiedzieli jak budować siłę i rozumieć potrzeby własnego kraju. Jeżeli pomożemy młodym ukraińskim elitom w budowie stabilnego, sprawnego państwa, to polskie bezpieczeństwo i ekonomia tylko na tym skorzysta.

Nadija Kowal, Ukraiński Instytut Przyszłości i Rada Polityki Międzynarodowej „Ukraiński Pryzmat”

Musimy zbudować solidne podstawy instytucjonalne dla współpracy

W ostatnich miesiącach mieliśmy do czynienia z pełnym fiaskiem dotychczasowej polityki pojednania. Pokazuje to konieczność wytworzenia nowego podejścia do załagodzenia problemów historycznych, a także szerszego przeglądu priorytetów, instytucji i metod wzajemnej współpracy. Przykładowo, bez wątpliwości Polacy i Ukraińcy odnieśli sukces we wspólnym tworzeniu niezwykle licznych projektów literackich, wydawniczych, stypendiów naukowych. Jednak taka współpraca odbywa się w dosyć wąskim, zamkniętym i samoodtworzającym się gronie inteligentów. Wymiar, w którym warto byłoby podjąć działania, co pomogłoby pokonać stereotypy, to wzmocnienie wzajemnej wiedzy o współczesnej Polsce i Ukrainie z wykorzystaniem kultury masowej – muzyki, kinematografii, seriali.

Na Ukrainie mamy do czynienia z pewnym paradoksem. Przy stosunkowo niskim stopniu wiedzy o Polsce, zasadach jej funkcjonowania, jej kulturze i priorytetach, którymi się kieruje Polska cieszy się niezwykle wysoką sympatią nad Dnieprem. Badania IRI z października 2016 pokazały, że jest to najbardziej lubiany przez Ukraińców kraj. Jednak tej sytuacji nie należy przyjmować jako pewnik. Toksyczny wpływ dyskusji historycznych z ostatnich miesięcy może przynieść swoje negatywne efekty już niedługo.

Dotąd polsko-ukraińskie stosunki zależały od osobistych relacji między prezydentami naszych państw, mniejsze znaczenie miały natomiast inne instytucje. Niestety stosunki Poroszenko-Duda nie są zbyt dynamiczne. Dlatego też z nową siłą zjawia się zadanie budowy systemowej, instytucjonalizowanej podstawy dla współpracy.

Na poziomie ekonomicznym o szczególnych osiągnięciach czy przełomach mówić trudniej. Ambitne cele, które jeszcze w 1993 r. zapowiadała Hanna Suchocka mówiąc, że jeśli historia nas dzieli, to ekonomia nas połączy – po 23 latach są nadal niezrealizowane. Główna nadzieja na przełom związana jest z maksymalnym wykorzystaniem możliwości, które daje implementacja Umowy Stowarzyszeniowej i strefy wolnego handlu połączone z większym zaangażowaniem polskich inwestorów do procesów prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw na Ukrainie.

Instytut Wolności jest niezależnym politycznie think-tankiem. Instytut tworzy idee i rzetelną wiedzę z najwybitniejszymi przedstawicielami biznesu, nauki i polityki; realizuje projekty, które mają wpływać na rzeczywistość, poprawiać jakość elit i debaty publicznej, upowszechniać strategiczne myślenie o Polsce i otaczającym ją świecie.

Czekamy na Państwa reakcje: biuro@instytutwolnosci.pl

Zapraszamy na nasze strony:

www.instytutwolnosci.pl

www.facebook.com/instytutwolnosci

www.twitter.com/instwolnosci

www.instytutwolnosci.salon24.pl

Zespół redakcyjny:



Maciej Piotrowski
/redaktor prowadzący/



Przemysław Barański

Fotografia na okładce: Alexxx Malev, CC BY-SA 2.0

Jeśli cenisz działalność Instytutu Wolności...

Jeśli zależy Ci na wysokiej jakości raportach, ciekawych konferencjach nadających ton debacie publicznej...

Prosimy o wsparcie Instytutu poprzez przekazanie darowizny na cele statutowe.

Twoje wsparcie umożliwi nam utrzymanie niezależności i bezstronności w dalszej działalności.

Przełącz darowiznę:

Fundacja Instytut Wolności

Marszałkowska 80/251

nr konta: 13 1090 2851 0000 0001 1924 2365

Tytułem: "Darowizna na cele statutowe"



Instytut Wolności
Bezpieczna Przyszłość dla Polski

www.instytutwolnosci.pl